Rok IIgi. Nr. 45

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę dwudziestą drugą po zielon. świątkach, d. 4. Listopada 1838.

RELIGIA.

Żywot Św. Apostołów, Szymona Celoty i Iudasza Tadeusza.

Za czasów Zbawiciela niektórzy Żydzi tak gorliwie obstawali przy prawie Moyżesza, że przestępców iego, na świeżym uczynku zdybanych, natychmiast karali. Przytém byli oni duszą i ciałem przywiązani do dawnych swobod oyczystych, które im Rzymianie wydarli. Ztąd ich też, iako takich, a do tego iako pogań, cierpieć nie mogli, i niczego sobie bardziéy nie życzyli, iak tego, aby ich iak nayprędzéy mogli z swego kraiu powyganiać. Tego rodzaiu ludzi nazywano pospoliciu Celetami, czyli Kananeyczykami, po naszemu Gorliwcami. Zdaie się, że do ich liczby należał i Szymon Apostół, przed swém powołaniem na godność ucznia Iezusa Chrystusa; gdyż i on nosił to nazwisko Celoty, które, poszedłszy za Zbawicielem, i nadal zatrzymał. Dawano mu ie i potém, iużto dla rozróżnienia go od Świętego Piotra, któremu właściwie było Szymon na imieniu, i od innego Szymona, co wstąpił na stolicę biskukią w Ierozolimie, po męczeńskiéy śmierci Świętego Apostoła Iakóba Mnieyszego; iużto, aby przez ten przydomek Celoty, okazać iego gorliwość i w nauce Iezusowéy. Szymon Celota był rodem z Galilei, i powiadaią, że to na iego weselu znaydował się Zbawiciel w Kanie galileyskiém. Iak dawniéy z nayiększym zapałem wyznawał wiarę żydowską, tak teraz, zostawszy uczniem Chrystusa, wyznawał iego naukę, i nic go bardziéy nie bolało i nie oburzało, iak gdy widział ludzi, co ustami przyznawali się do wiary Iezusowéy, ale uczynki ich były od niéy dalekie. Ewangelie święte to nam tylko o nim wspominaią, że należał do grona Apostołów, że wraz z nimi odebrał Ducha przenayświętszego, i, iak oni, wiernym był swemu powołaniu. Gdy Apostołowie ópuścili niewdzieczną ziemię żydowską i udali się między pogan z nauką swego boskiego Mistrza, i Szymon wyszedł z granic oyczystych i opowiadał słowo boże w Maurytanii i Egypcie. Ztamtąd wrócił się znowu do wschodnych kraiów i nawracał pogan na pograniczu Persyi, gdzie dla wiary Chrystusa życie swoie na krzyżu zakończył, padłszy ofiarą zawziętych kapłanów bałwochwalskich.

Iudasz Tadeusz, także Lebbeusz nazwany, któremito przydomkami, oznaczaiącemi męża, pełnego ducha i mądrości

boskiéy, rozróżnia się od Iudasza Iskariota, zdraycy, był synem Kleofasa i Maryi, siostry Matki Pana Iezusa. Miał on trzech braci: Iakóba Mnieyszego, Szymona, następcę tegoż Iakóba na biskupstwo ierozolimskie, i Józefa. Tych wszystkich Pismo święte nazywa braćmi Chrystusywymi, to iest krewnymi, braćmi cioteczuymi, rozumie się co do człowieczeństwa. Nie iest nam wiadomo, kiedy Tadeusza powołał Zbawiciel do siebie, bo Ewangelia święta nic o tém nie wspomina, i wtedy dopiero o nim mówi, gdy wylicza wszystkich Apostołów razem. Gdy Pan Iezus po ostatniéy wieczerzy, między innemi, i to powiedział do uczniów swoich: „A kto mię miłuie, będzie miłowan i od Oyca mego, i ia go miłować będę, i obiawię mu siebie samego.“ Wtedy Iudasz Tadeusz rzekł: „Panie! cóż się stało, że się nam obiawiś masz, a nie światu?“ chcąc przez to dać poznać, że się spodziewał, iż Zbawiciel, iako Messyasz, pokaże się światu w świetności ziemskiéy, iako król ziemski, i że iako taki będzie z Apostołami panował na ziemi. Ale Chrystus odpowiedział mu, że nie przyszedł na to na zimię, aby tu zakładał królestwo światowe, i aby do takiego królestwa ziemskiego wzywał ludzi, tylko, żeby tu na ziemi założył królestwo duchowne, przez któreby ludzie mogli się dostać do królestwa niebieskiego. Obiecuie zaś tym, co póydą za Iego głosem, że Bóg będzie mieszkał wnich, a oni wBogu, to iest: że Bóg przez swoie łaski wewnętrznie ich oświecać i uświęcać będzie, będzie wnich; a oni przez to coraz bardziéy w Nim się zamiłuią, Nim żyć i oddychać będą; będą w Nim, bo powiedział: „Ieżli mię kto miłuie, będzie chował mowę moię; a Oyciec móy umiłuie go, i do niego przyidziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.“ Po rozeyściu się Apostołów na cały świat. Iudasz Tadeusz opowiadał Ewangelią świętą w krainie iudzkiéy, w Samaryi, Idumei, Syryi, a szczególniéy w Mezopotamii. Miał nawet udać się aż do Libii, iak Święty Paulinus opiewa. W roku sześćdziesiątym drugim po narodzeniu Chrystusa, wrócił się nazad do Ierozolimy i był obecny obieraniu na biskupstwo tameczne Szymona brata swego, po Iakubie Mnieyszym, również bracie rodzonym, osierocone. Poczém udał się nazad do Mezopotamii; ztamtąd poszedł do Armenii, gdzie dla nauki Iezusa, którą z wielką gorliwością opowiadał, został zamordowany w mieście Ararat. Iedni powiadaią, że był strzałami przeszyty; drudzy, że do krzyża prybity. Ten Święty Apostół zostawił nam w Pismie świętym list ieden, pisany do Chrześcian kraiów wschodnich, szczególniéy do nawróconych Żydów, napominaiąc ich, aby się nie dali zatruć nauką różnych kacerzów, których iuż w owym czasie nie mało było, a którzy czystą naukę Chrystusa usiłowali poprzekręcać. Między innemi tak pisze o heretykach: „A ci „czegokolwiek nie widzą, bluźnią; a co„kolwiek z przyrodzenia, iak nieme by„dło, rozumieią, w tém się psuią. Biada „im, iż się drogą Kaimową udali, zwie„dzeniem Baalomowém zapłatą rozpuścili „się, a w przeciwieństwie Korego pogi„nęli. Ci są plugawcy, na biesiadach „swoich spólnie biesiaduiący bez boiaźni, „sami siebie pasący; obłoki bezwodne, „które od wiatrów tam i sam unoszone „bywaią; drzewa iesienne, nieużyteczne, „dwakroć pomarte, wykorzenione; wały „srogie morskie, przez piany zelżywości „swoie wyrzucaiące; gwiazdy błąkaiące „się, którym burza ciemności na wieki

„iest zachowana.“ A prorokował i o tych Enoch, siódmy od Adama, mówiąc: „Oto „przyszedł Pan z tysiącmi świętych swo- „ich, aby czynił sąd przeciwko wszyst- „kim, i strofował wszystkie nieboźniki „ze wszystkich uczynków ich niebożnych, „które niezbożnie płodzili, i ze wszy- „stkich przykrości, które mówili przeciw „Bogu niezbożni grzesznicy. Ci są szem- „racze narzekaiący, chodzący wedle po- „żądliwości swych, a usta ich mówią na- „dętością; dziwuiący się osobom dla po- „żytku.“

Lecz wy naymileysi, pamiętaycie na słowa, które są przedtém powiadane od Apostołów Pana naszego, Iezusa Chrystusa, którzy wam powiadali: „że w ostateczny czas przyidą naśmiewcy, chodzący według swych pożądliwości w niebożnościach. Ci są, którzy się sami odłączaią, cieleśni, Ducha niemaiący.“ Lecz wy naymilsi, buduiąc się sami na nayświętszéy wierze waszéy, w Duchu świętym modląc się, sami się w miłości bożéy zachowaycie, oczekiwaiąc miłosierdzia Pana naszego, Iezusa Chrystusa, ku żywotowi wiecznemu.

GOSPODARSTWO.

O użyteczności wspólnego pieca do chleba.

„Chwała Bogu! będziemy iedli świeży chleb;“ rzekł pewien podróżny, wchodząc właśnie do gościńca, gdy gospodyni wysadzała chleb z pieca; „a co? będzie do niego i świeże masło?“ — „„Świeżego masła,““ rzekła gościnna, „„może pan dostaś; ale świeżego, a do tego ciepłego chleba, tobym nie radziła ieść, bo to ma być nie bardzo zdrowo. Przyniosę ia dawnieyszego; iest światły i smaczny; zaręczam, że będzie smakował.““ — „Dobrze gosposiu,“ odpowiedział podróżny; „proszę oń i o szklankę piwa.“ — Gościnny, co przy oknie robił sieć, nalał w czystą szklankę kwartę piwa; żonka zaś iego nakryła białym obrusikiem koniec długiego stołu, położyła pół bochenka chleba i nóż wychędożony, a przytém postawiła pełną masielniczkę świeżuteńkiego masła. Podróżny, zasiadaiąc smacznie i popiiaiąc piwa, rozmawiał z nimi o tém i owém, nareszcie i o drzewie. „Trudno tu u nas o nie,“ rzekł gościnny; „każdą gałązkę trzeba kupić, o daleko do boru, bo opętana mila.“ — „Dobry gospodarz wszystkiemu zaradzi,“ odpowiedział podróżny. Nie widać tu w bliskości wśi boru, ale spostrzegłem nie mało mieysce między rolami wieyskiemi nieobsianych, piaszczystych. Możnaby na nich posadzić brzeżinę, a w kilkanaście lat dostarczyłaby nie iednem drzewa na opał. A choćbyście też mieli drzewa i w obfitości, to nigdy oszczędność nie zawadzi; co się nie spali, można sprzedać, a grosz w gospodarstwie nie zginie.“ — Gościnna na to: „„Boday tam pana! iakże tu drzewa oszczędzić? przecie, na przykład do chleba, trzeba go tyle w piec włożyć, ile się należy. Za wiele nikt nie włoży, boby się chleb spalił.““ — „Wiem ia o tém,“ rzekł podróżny; „iednakże przy swoiém obstaię, że można przy pieczeniu chleba wiele drzewa oszczędzić, byle się tylko chciało.“ — „Ciekawy iestem wiedzieć, móy panie, iak to być może?“ zapytał gościnny.— „Gdybyście oto teraz,“ mówił podróżny, „znowu mieli chleb piec, albo kto inny

w tym piecu, czybyście potrzebowali, dla rozgrzania go, drugą razą tyle drzewa, ile pierwszy raz? zapewne, że nie. A gdyby po drugiém pieczywie trzeci kto chciał chleb piec, ieszczeby mniéy drzewa potrzebował. Czy nie prawda?" — „Co ty mówisz motka," rzekł gościnny do żony; „mnie się zdaie, że ten pan nie źle mówi." — „Otóż widzicie," prowadził rzecz daléy podróżny; gdyby się wszyscy gospodarze w téy wśi zgodzili na wystawienie w bezpieczném mieyscu wspólnego pieca, i koleyno, ieden po drugim, bez wystudzenia go, chleb piekał, toby sobie przezto wiele drzewa oszczędzili. To, co wam to powiadam, wiem z własnego doświadczenia. Nie z iednegom iuż ia pieca chleb iadał, nie w iednym byłem ia kraiu; wszędzie zaś uważałem sobie to, co było pożytecznego. Otóż i te wspólne piece poznałem za granicą. W iednéy wśi wystawili sobie gospodarze, za radą swego proboszcza, domek na środku wśi, a w nim piec do chleba. Ten piec ogrzewał zarazem izbę, i w tym domku mieszkał stróż wieyski, co był zarazem i pastuchą. Przy pierwszém paleniu, gdy ieszcze piec był źimny, spotrzebowano pięćset sześćdziesiąt i sześć funtów suchego drzewa; przy drugiém pieczeniu, sto trzydzieści cztery ff.; przy trzeciém, sto funtów; przy czwartém paleniu, dziewięćdziesiąt; przy piątém, ośmdziesiąt; a przy szóstóm i przy następuiących, tylko siedmdziesiąt cztery; a zatém ostatni potrzebowali czterysta dziewięćdziesiąt i dwa funty mniéy drzewa do rozgrzania pieca, iak pierwszy gospodarz. Czyż to nie wielka oszczędność drzewa?" „Prawda, prawda!" rzekł dziwiony gościnny. Muszę ia o tém pomówić z gospodarzami; dyć to przecie nie żadne czary, rzecz oczywista; a co oszczędzimy drzewa, to oszczędzimy. Bóg zapłacz panu za podaną radę." — Podróżny zapłaciwszy za chleb, masło i piwo, pożegnał gościnnych; a ci, przy wydarzonéy sposobności, opowiedzieli rzecz całą gospodarzom wśi. Były to ludzie niesprzeczni, usłuchani, gdy chodziło o iaką rzecz użyteczną. Wystawili sobie na spoziemku domek z piecem, i do dziś dnia przy każdém pieczaniu chleba błogosławią podróżnego. Oby wszystkie gminy szły za ich przykładem!

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor X. T. Borowicz.)